DWUMIESIĘCZNIK KOŁA KRAJOZNAWCZEGO
IM. PROF. LUDOMIRA SAWICKIEGO, UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO
GIMNAZJUM IM. KRÓLA STANISŁ. LESZCZYŃSKIEGO W JAŚLE.

Zeszyt 17. Maj — Czerwiec 1935 r.

MŁODY GEOGRAF

Numer specjalnie poświęcony Łemkowszczyźnie

TREŚĆ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: JASŁO, PAŃSTWOWE GIMNAZJUM.
REDAKTOR: PROF. JÓZEF STAŚKO.
Czcionkami Zakładu Graficznego BRACI SKRUDLIK W JAŚLE — Targowica 9.

DWUMIESIĘCZNIK KOŁA KRAJOZNAWCZEGO
IM. PROF. LUDOMIRA SAWICKIEGO, UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO
GIMNAZJUM IM. KRÓLA STANISŁ. LESZCZYŃSKIEGO W JAŚLE.

Zeszyt 17. Maj — Czerwiec 1935 r.

MŁODY GEOGRAF

Numer specjalnie poświęcony Łemkowszczyźnie

TREŚĆ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: JASŁO, PAŃSTWOWE GIMNAZJUM.

REDAKTOR: PROF. JÓZEF STAŚKO.

Czcionkami Zakładu Graficznego BRACI SKRUDLIK W JAŚLE — Targowica 9.



Fot. J. Wanic. Typ łemkowski.

Z badań nad Łemkowszczyzną.

Wincenty Pol, pierwszy geograf polski i profesor Uniwersytetu Jagiel. w Krakowie, bardziej znany w Polsce jako poeta i pieśniarz narodowy aniżeli jako badacz naukowy i etnograf, pisze o Łemkach w swojem dziele „Rzut oka na północne stoki Karpat“, że nazywają ich tak od przysłówka „łem“ t. zn. tylko, a mieszkają w okolicy Sanoka i dlatego też nazywają ich Sanockiemi Góralami. Nad rzeką Osławą leżą obok siebie trzy wioski, gdzie w jednej mówią ludzie „Łem“, w drugiej „Nem“, w trzeciej „Łeż“. Tem samem możnaby ich nazywać Łemkami, Nemkami i Łeżkami. Na zachód od nich mieszkają górale od kusego stroju nazwani Kurtakami czyli Czuchońcami od czuchy, którą noszą. Cały ten ród rozsiadł się długim a wąskim pasem na przestrzeni niskiego Beskidu od źródeł Ropy aż do źródeł Sanu. Nie tworzy on jednolitego gminu, lecz dzieli się na pomniejsze rzesze między sobą. Pod Jaśliskami i Duklą zwą górali „Górniakami“, a mieszkających dalej na południe Zadzielanami. Pominąwszy drobne różnice należy policzyć cały ród Kurtaków, a nawet ze Spiżakami pospołu (mieszkającemi nad górnym Popradem) od wyłomu Popradowego aż do źródeł Sanu i postawą i narzeczem i obyczajem do jednego rodu, który się przez grzbiet Niskiego Beskidu przewalił na obszar Wisły z Węgier w czasie pierwszych najazdów w Rumunji na słowieńskie ziemie.

Tyle wogóle Pol o Łemkach, do których nikt nie zaglądnął, którymi się nikt z uczonych polskich nie zainteresował.

Próżno można szperać i szukać za Łemkami w różnych geografjach, uniwersyteckich, czy w dziełach etnograficznych, traktujących nieraz bardzo szeroko Hucułów, Poleszuków czy Białorusinów.

W wielkiem wydawnictwie 5-tomowem p. t. „Wiedza o Polsce" Prof. Wszechnicy Polskiej Dr. Stan. Poniatowski, wybitny etnograf polski, autor cennej i bogatej w ilustracje pracy „Etnografja Polski" w rozdziale II „Grupy etniczne" zaledwie wspomina o Łemkach, mówiąc że „wyróżniają się Łemki od Żegiestowa po przełęcz Dukielską, Połonińcy od przełęczy Dukielskiej do źródeł Sanu i Bojki zwący sami siebie Werchowyńciami, a siedzący od Sanu po Łomnicę". A tymczasem w tej samej pracy mamy bogato ilustrowane i obszerne opisy Hucułów, Kurpiów, czy innych grup, nie mówiąc już o góralach tatrzańskich, mazurach, krakowiakach, łowiczan i t. d.

Szkoda wielka, że dotychczas nie nkazała się żadna specjalna monografja o Łemkowszczyźnie. Z każdym rokiem giną stroje, zwyczaje, budownictwo ludowe. Wsie już skomasowane zmieniają całkowicie swój wygląd, a chaty kurne w wielu wsiach należą już do przeszłości. Należałoby opracować szczegółowo różne działy etnografji czy osadnictwa łemkowskiego.

W r. 1934 bawił na tym terenie Dr. Stan. Leszczycki, asystent Un. Jag. w Krakowie i rozpoczął badania i studja geograficzne całego obszaru. Koło Krajoznawcze uczniów państw. gimn. w Jaśle już od dwóch lat zainteresowało się różnemi zagadnieniami etnograficznemi w swoim regjonie, głównie na Łemkowszczyźnie. Po wielkich przygotowaniach i omówieniu tematów i prac gromadki uczniów w czasie wakacyj letnich 1934 r. poszły w Beskid Niski, zbierając ciekawe materjały etnograficzne, których ułożeniem zajęła się następnie zorganizowana przy Kole Komisja badań nad Łemkowszczyzną. W zimie a również w czasie ostatnich świąt Wielkanocnych ,kilku uczniów również opracowywało pewne zagadnienia, przebywając w kilku wioskach łemkowskich. Obecnie idą przygotowania do letniej pracy w terenie i jest nadzieja, że nietylko większa ilość uczniów weźmie udział w pracach Komisji, ale i więcej tematów i dokładniejsze dane będą zebrane.

Jak zeszłego roku, tak i teraz cały obszar podzieli się na rejony, może w ilości 12—15. Rejony obejmujące 5—10 wiosek zgrupowanych dokoła jakiejś większej miejscowości będą łączyły się ze sobą i komunikowały przy pomocy łączników czy „inspektorów" pomagających innym w „robocie".

Jak będzie ta robota wyglądała, nie będę się tutaj rozpisywał, chcę tylko podać kilka uwag, o ile chodzi o badania na Łemkach. Niech po pierwsze każdy młody krajoznawca wie, że nawet najmniejsza notatka zebrana w terenie może mieć wartość naukową, a opisywanie czasem i drobnych rzeczy, np. zamków u drzwi lub sprzętów domowych własnego ludowego wyrobu przyczyni się do pogłębienia wiedzy o tym ciekawym, a tak mało znanym w Polsce rodzie góralskim.

Przedewszystkiem na co trzeba zwracać uwagę? Na wszystko, co nas

otacza. Wartościowe są spostrzeżenia tyczące się osadnictwa, typów chat, rozmieszczenia budynków gospodarczych, tak samo jak opis życia ludu, jego zabobony, wierzenia, zwyczaje i obrzędy. Kwestje gospodarcze, stosunki rolnicze, handlowe, przemysł domowy, emigracja to też doniosłe problemy badania.

Na pierwsze miejsce należy postawić zagadnienie obszaru łemkowskiego i jego granic. Wiemy, że w pow. Nowotarskim są trzy wioski łemkowskie, że więcej ich jest w pow. Nowosądeckim, są już spisane wsie łemkowskie w powiatach gorlickim, jasielskim, krośnieńskim, ale dokładna granica Łemków nie jest dobrze ustalona, albowiem istnieje wiele wsi mieszanych i wiele chat ruskich zachodzi między polskie. Obszary polski i ruski mocno się zazębiają o siebie. Trzaba też zbadać, ile jest małżeństw mieszanych, jak na nie działa kultura polska. Przemieszczanie się ludności, osiedlenie się z jednej wsi do drugiej, wędrówki nieosiedlonej ludności też należy uchwycić i opracować.

Granicę Łemków najtrudniej będzie ustalić na wschodzie, gdzie ten teren przechodzi w Bojkowszczyznę. Czy Połonińców zaliczyć do pierwszych czy drugich czy wydzielić jako odrębną grupę rodową? Którędy przechodzi granica między niemi? A dalej kwestja t. zw. Zamieszańców, mieszkających w dziesięciu wsiach na północ od Krosna, a pomiędzy polskiem osadnictwem.

Wszędzie tam, gdzie zaczyna się pasterstwo, albo przynajmniej szczątki jego już się kończą, tam są Łemki. Mieszkają więc w górach, gdzie dużo jest łąk i pastwisk. Granica gór jest również granicą Łemkowszczyzny. Wszędzie, gdzie się kończą chaty strzechą kryte, kończy się żywioł polski, a zaczyna się ruski. Chaty łemkowskie są malowane lub przynajmniej smarowane czarno ropą, a chaty polskie są białe. Ale nie wszędzie tak jest. Pod wpływem polskim pozostają Łemki w pow. Krośnieńskim i ich chaty są bardzo często bielone, tymczasem we wielu wsiach polskich są też chaty malowane na czerwono w pasy białe lub czarne i t. p. W pobliżu przełęczy Dukielskiej zwęża się pas Karpat do niewysokich wzgórz i tu jest najwyższy pas Łemkowszczyzny, dochodzący zaledwie do 10 km szerokości. Dalej na wschód obszar łemkowski się rozszerza — czy to są już Połonińcy? Okolice wsi Komańczy są prawie że nieznane co do składu etnicznego, a wogóle zdaje się nie badane. Okolice Sanoka jeszcze niektórzy uważają za obszar łemkowski, czy mają rację?

Dalej takie zagadnienia. jak:

Gwary, narzecza, różnice gwarowe w poszczególnych okolicach, stosunki kulturalne antropologiczne (pomiary czaszek, wzrostu i t. d.), stosunki wyznaniowe, zawodowe, pochodzenie różnych rodzin czy przysiółków, wsi całych, pochodzenie nazwisk, nazw pól, lasów, potoków, ról, zagród.

Pod wpływem kultury polskiej cerkiewki łemkowskie są budowane w stylu podhalańskim, ale wzory i ozdoby na łyżnikach i pisankach są czysto ruskie i bardziej podobne do huculskich, niż do polskich. Strój, który coraz bardziej zanika, jest bardziej wschodni i mniej ozdobny, niż podhalański.

Pieśń ludowa łemkowska, muzyka, tańce i różne formy językowe mają swe cechy odrębne, choć podobne w wielu wypadkach do tatrzańskich, ale również owe nuty rzewne, zawodzące a monotonne, jak i akcent w mowie są czysto ruskie, wschodnie.

Łemkowszczyzna to całkowicie odrębna kraina, jak odrębny jest ten lud. Różnią się Łemki zarówno typem jak i mową nie tylko od Rusinów wołyńskich czy podolskich, lecz także od góralskich Bojków czy Hucułów.

Czy przyszli z Węgier, jak tego chce W. Pol, trudno będzie zbadać. W każdym razie są napewno spowinowaceni z sąsiednimi Słowakami. Szlak dukielski idący na Węgry musiał odegrać wielką rolę w wędrówkach Łemków, choćby oni byli tego samego pochodzenia, co Huculi i Huco-Wołosi.

Charakter ludu łemkowskiego też jest odrębny, choć może ma cechy hucułskie, a odrębny jest od górala podhalańskiego. Szczerzy, spokojni, gościnni, ale i zawzięci, uczuciowi, wrażliwi na krzywdę, pełni godności, swobodni, kochający przyrodę, swe góry i wolność, ale i zajadli, mściwi, zapalczywi. I oni mają swego „zbójnika", co polował na ludzi i ukrywał się w dzikich ostępach Wątkowej, i oni mają bogatą literaturę jeszcze niepisaną bajek, legend, mitów i podań.

Świat nieznany dla nas, dziki, wspaniały żyje w wyobraźni Łemka. Świat bajeczny, pełen duchów, topielic, zmor i czarownic, a także świat czarodziejski, pełen fantazyjnych postaci, cudownych ludzi, olbrzymów, karzełków. U Łemków przyroda żyje, nawet te kamienie i potoki mają swe dusze. Uroczyska, miejsca zaklęte, zaczarowane, święte, a dalej legendarne wędrówki duszy po śmierci, to inny znów świat. Miłość, urodziny, śmierć, życie na połoninie to temat jego pieśni i jego gadek. Taki jest świat Łemka.

Dlaczego go nie poznać? Dlaczego go nie zbadać? Szerokie, wspaniałe pole do pracy dla młodych krajoznawców.

Józef Staśko.

Dr. STANISŁAW LESZCZYCKI
Asystent Un. Jag. w Krakowie.

Z aktualnych zagadnień na łemkowszczyźnie.

Przeglądając zeszyty „Młodego Geografa" widzi się, jak wiele pracy, dużo zapału i trudu włożyła młodzież gimnazjum Jasielskiego w zagadnienia związane z Łemkowszczyzną. Dziś, kiedy istnieje placówka naukowa prowadząca badania na Łemkowszczyźnie, na czele której stoi Prof. Dr. J. Smoleński, Dyrektor Instytutu Geograficznego U. J., uważam, że byłoby rzeczą pożyteczną. aby dalsze prace młodzieży były przeprowadzone w porozumieniu z Grupą Łemkowską Komisji dla Naukowych Badań Ziem Wschodnich.

Uważam także, że odpowiednio pokierowana praca może przynieść wcale poważne korzyści a przedewszystkiem walnie przyczynić się do zebrania w terenie szczegółowych materjałów. Charakter tej pracy najlepiej określa zdanie, które cytuję z broszury Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży: „Nie należy silić się na pracę syntetyczną, naukową, lecz ma się zjawisko własnemi oczyma obserwować, podać dokładny, odpowiadający rzeczywistości opis i umiejscowić je na mapie“.

Jakkolwiek z punktu widzenia dydaktycznego ogromnie pożyteczne jest opracowanie wszechstronnych monografij wsi czy miasteczek, to dla celów naukowych bardziej pożądaną rzeczą jest, aby uwagę młodzieży skupić na poszczególnych zagadnieniach i to na małym obszarze. Nie miejsce tu, abym podawał wzory, kwestjonarjusze i metody pracy, bo te wskaże prowadzący pracę krajoznawczą, chcę tylko zwrócić uwagę na szereg aktualnych zagadnień na Łemkowszczyźnie, przy opracowaniu których młodzież mogłaby wziąść czynny i pożyteczny udział.

Zadadnienia te uporządkowałem według broszury Komisji Kół Krajoznawczych młodzieży p. t. „Inwentaryzacja cech regjonu“.

I. Podłoże fizjograficzne i przyrodnicze.

1) Wykonać mapę, na której byłyby rozmieszczone miejsca, gdzie występują torfy na obszarze „dołów jasielsko-krośnieńskich“.

2) Wynotować oraz rozmieścić na mapie wszystkie odkrywki skalne, w których dobrze widoczna jest budowa geologiczna.

3) Sporządzić kartotekę oraz mapkę występujących skał odosobnionych, „grzybów“, „maczug“ skalnych oraz rumowisk grzbietowych, czczególnie na Magórze Wątkowskiej rozpoczynając pracę od wsi Folusz.

4) W związku z silnemi opadami, które wywołały zeszłoroczną powódź, na stokach stromych utworzyły się liczne zsuwy (obsuwiska) ziemne, należałoby je opisać i umiejscowić na mapie.

5) Pożyteczne byłoby zebranie danych dotyczących grot i jaskiń szczelinowych.

6) Dla celów turystycznych należałoby zestawić i opisać wszystkie wąwozy, jary, dolinki szczególnie malownicze i t. p. miejsca, z podaniem wniosków co do chronienia ich krajobrazu.

7) Wykonać mapę punktów widokowych.

8) Wynotować wszystkie źródła mineralne, oraz zwykłe, silnie bijące a także źródła w górach położone, mające znaczenie dla turystyki, rozmieścić je na mapie.

9) Pożyteczne byłoby przeprowadzenie seryj pomiarów nad temperaturą wody płynącej przy równoczesnym pomiarze temperatury powietrza.

10) Specjalną uwagę należy zwrócić na grube stare drzewa, a to celem ich ochronienia. Przed dwoma laty został ścięty we wsi Hałbów olbrzymi

jawor. Do dziś dnia rośnie potężna lipa w Bartnem, jesion w Brunarach, dęby w Żmigrodzie i szereg innych potężnych zabytków z dawnych lat.

11) Również warto zwrócić uwagę na stare partje leśne oraz rzadkie gatunki drzew jak n. p. cisy we wsi Mrukowej a limby na Maresce.

Ostatnie dwa punkty można wszechstronnie rozbudować na mocy kwestjonarjusza wydanego przez Państwową Radę Ochrony Przyrody, Kraków, Lubicz 46.

12) Ciekawe byłoby zestawienie rozmieszczenia gniazd bocianich a zwłaszcza czarnego bociana.

13) Bliższe informacje należałoby zebrać o białych lisach (albinosach) w Mrukowej i Grabiu, o czem wspomina p. A. Wójcik Bieśnicki.

II. Człowiek i jego kultura.

14) W urzędach parafjalnych należałoby odnotować dla okresu 50 lat, dla poszczególnych wsi, ilość urodzeń, ilość zgonów oraz ilość ślubów, zestawić dane tabelarycznie.

15) Byłoby bardzo ciekawe. a zwłaszcza dla wsi łemkowskich sąsiadujących z polskiemi wynotować z ksiąg parafjalnych (śluby) z ile osób i z których wsi „przyżeniło" się do danej miejscowości. Specjalnie należy zwrócić uwagę na małżeństwa mieszane polsko-łemkowskie.

16) Pożyteczne będą wszelkie dane, byle ścisłe, dotyczące emigracji ludności łemkowskiej zagranicę. W poszczególnych wsiach należałoby się wywiedzieć ile osób wyjechało do Ameryki, do krajów Europy, przesiedliło się do miast i t. d. przed i po wojnie.

17) Bardzo aktualne jest zebranie danych dotyczących przemysłu ludowego (domowego) a więc: tkactwa, w południowej części Łemkowszczyzny, kamieniarstwa w okolicach Bartnego, wyrobów drzewnych w okolicach Nowicy, wyrobu mioteł w okolicach Pielgrzymki i t. d. Dla każdej wsi należałoby podać ilość rodzin (ludzi) zatrudnionych, jakość i ilość produkcji, warunki i rynki zbytu. Bliższych szczegółów dostarcza „Instrukcja dla badaczy stanu przemysłu ludowego po wsiach i małych miasteczkach" Kraków 1929. Tu również opracowana winna być sprawa uboju baranów we wsi Rychwałdzie pod Gorlicami oraz odnośny handel mazią, którym trudnią się mieszkańcy wsi Łosie.

18) Specjalnie ważne są na Łemkowszczyźnie zagadnienia etnograficzne a niezmiernie teraz aktualne jest zbieranie szeregu przedmiotów związanych z kulturą materjalną Łemków, dla przyszłego Muzeum Regjonalnego. Podstawą pracy może być „Mały kwestjonarjusz etnograficzny" Dr. M. Prüfferowej wydany przez Muzeum Etnograficzne we Wilnie. Szczególną uwagę należy zwrócić na przedmioty związane z zbieractwem, łowiectwem, pasterstwem i chowem bydła.

19) Cenne będą rysunki i fotografje przedstawiające sprzęty domowe oraz szczegóły stroju ludowego.

20) Specjalną uwagę należałoby poświęcić ornamentom zdobniczym spostrzeganym na starych sprzętach drewnianych na stroju i w budownictwie ludowem.

21) Pożyteczne będą wszystkie dane dotyczące meteorologji ludowej, (głównie przepowiednie pogody).

III. Osadnictwo i stosunki gospodarcze.

22) Opisać systematycznie wszystkie sady i ogrody w kilku wsiach, (wielkość, gatunki, ilość drzew, jarzyny, kwiaty).

23) Od kilku starych gospodarzy dowiedzieć się, jaki istnieje zwyczaj płodozmianu i od kiedy poszczególne uprawy zostały wprowadzone.

24) Wyznaczyć na mapie granice własnościowe na Magórze Wątkowskiej.

25) Wykonać mapkę z rozmieszczeniem wielkiej własności oraz podać w czyich rękach ta własność znajduje się (lasy i obszary rolne).

26) Obliczyć w poszczególnych wsiach kierunki zorjentowania frontu chat.

27) Interesującem zagadnieniem jest sposób użycia kamienia w budownictwie wiejskiem. Jakiemi kamieniami wykładane są studnie? czy znane są wieśniakom pewne tylko gatunki kamienia, które do tego celu nadają się specjalnie? Zastosowania kamienia miejscowego w budownictwie wiejskiem poświęciłem artykuł p. t. „Budownictwo kamienne na ziemiach polskich" Orli Lot 1933 (pomoże specjalny kwestjonarjusz).

28) Wykonać mapkę rozmieszczenia szałasów (bud) na Magórze Wątkowskiej i w jej okolicy, ze specjalnem uwzględnieniem szałasów kamiennych. Na te szałasy kamienne zwrócił mi uwagę artykuł W. Walczaka umieszczony w 9 Numerze „Młodego Geografa".

29) Wyrysować wszystkie typy ogrodzeń (płotów) spotykanych we wsiach z podaniem wymiarów oraz materjału z którego są zrobione (pożądane fotografje).

30) Pożyteczne będą fotografje, rysynki oraz plany typów domów i typów zagród.

31) Na specjalną uwagę zasługują śpichlerze (sypańce) typu spiskiego, spotykane w okolicach Muszynki i Dubnego, należałoby prześledzić ich geograficzny zasiąg.

32) Interesujące będzie rozmieszczenie na mapie występowania stogów na siano.

33) Pożyteczne opisanie i pomiary chat dymnych i półdymnych.

34) Warto zwrócić uwagę na okna, ich wymiary, sposób otwierania oraz malowanie względnie zdobienie ram okiennych.

35) Na specjalne studjum zasługuje kształt dachu (jego nazwy ludowe) oraz daty wprowadzenia poszczególnych typów, także pokrycia wraz z ochroną

kalenicy. Przytem nieodzowne jest zanotowanie zdania wieśniaków, dlaczego taki kształt czy materjał został zastosowany.

36) Podobne zagadnienia przedstawiają ściany, z jakiego drzewa są zbudowane? jak wyprawione? (użycie glinki miejscowej lub ropy) z wytłumaczeniem j. w. Przykładem właściwego opracowania tego tematu jest praca A. Kutrzebianki p. t. „Budownictwo ludowe w Zawoji", Kraków 1931.

37) Wynotować w poszczególnych wsiach, ilu było letników w ciągu ostatnich kilku lat? ile jest odpowiednich do wynajmu pomieszczeń, a więc ilość izb w chatach, ilość domków specjalnie zbudowanych dla letników. Zrobić wykaz, w którym będzie podane: nazwisko, numer domu, ilość pokoi (kuchni) oraz ceny wynajmu.

38) W miejscowościach uzdrowiskowych jak Wysowa, Krempna, Barwinek, Komańcza, Cisna, i inne, należałoby opracować frekwencje letników, skąd przybyli? jakiego byli zawodu. Przykładem tu może być moje opracowanie Wapiennego — Pamiętnik Pol. Towarzystwa Balneologicznego 1934.

IV. Różne.

39) Wykonać mapę, na której byłyby rozmieszczone wszystkie kapliczki i krzyże przydrożne, do każdego punktu dołączyć opis, fotografję lub rysunek, datę zbudowania i nazwisko twórcy. Kapliczki przydrożne na obszarze Łemkowszczyzny wyraźnie regjonalizują się, inne są na zachodzie, inne zaś na wschodzie.

40) W podobny sposób należałoby opracować cmentarze wojenne.

41) To samo dotyczy, cerkiewek drewnianych, których jest znaczna ilość, przyczem należy podać stan, w jakim cerkiew znajduje się, a zwłaszcza dla tych, które zostały opuszczone.

42) Na uwagę również zasługują inne zabytki jak n. p. grodziska przedhistoryczne, wały i okopy historyczne, wreszcie ruiny większych budowli.

43) Również ciekawe byłoby opracowanie dawnych sposobów wyznaczania granic gmin czy parcel własnościowych a zwłaszcza na terenie gór. Specjalną uwagę należy zwrócić na znaki ryte na głazach (Magóra Wątkowska).

44) Wynotować i rozmieścić na mapie zajazdy, karczmy, leśniczówki i t. p. domy, które nadają się jako miejsca noclegowe dla turystów.

45) Dla poszczególnych jarmarków należałoby wykreślić mapkę, skąd ludzie zjeżdżają się względnie schodzą? — skąd jakie towary i przedmioty na jarmark dostarczają?

46) Zrobić mapę, gdzie odbywają się odpusty, skąd na nie ludzie przybywają, podać, kiedy odbywają się?

Aby materjały zebrane miały wartość naukową, muszą być zbierane bardzo skrupulatnie, raczej więc na małej przestrzeni i jedno tylko zagadnienie winno być opracowywane. Zagadnienia powyżej zestawione odnoszą się przedewszystkiem do zachodniej części Łewkowszczyzny leżącej pomiędzy doliną Popradu a wododziałem między Jasiołką a Sanem.

Dr. Stanisław Leszczycki
Asystent Un. Jag. w Krakowie.

Osadnictwo sezonowe w Beskidzie Niskim.

Z ram'enia Komitetu Badań na Łewkowszczyźnie przeprowadziłem w bieżącym roku badania etnograficzne nad osadnictwem wiejskiem. Między innemi zwróciłem uwagę na szczególną formę osadnictwa sezonowego. Badaniami objęto część łuku Karpat od Szczawnicy po Łupków. Na tej przestrzeni prześledzono następujące formy osadnictwa sezonowego.

1) System podwójnych gospodarstw (zagród).

Osadnictwo sezonowe tego typu złożone jest z dwóch budynków, chyży (domu) i stajni (szopy) zamieszkałych na wiosnę celem uprawy ziemi, następnie latem dla wypasu bydła, jesienią dla zebrania plonów, aż do początków zimy, dopóki starczy pożywienia dla bydła. Gospodarstwo takie położone w górach jest odpowiednikiem właściwego gospodarstwa, położonego we wsi, w dolinie. Najczęściej rozwinięta, ta pełna forma osadnictwa sezonowego (podwójnego) występuje we wsiach Szlachtowej, Jaworkach, Białej i Czarnej Wodzie, a dalej we wsiach leżących na południowo-zachodnich stokach pasma Jaworzyny, w szczególności w Kokuszce, Łomnicy, Wierchmli Wł. i Mł. Szczawniku, Złockiem i Jastrzębiku. W innych wsiach forma ta jest bardzo nieliczna, w Piwnicznej zaś zaginęła. Zasadniczo typ ten osadnictwa sezonowego jest jednakowy, bez względu na to, czy wsie są zamieszkałe przez górali od Piwnicznej czy też przez Łemków.

2) Szałasy wspólne dla owiec na halach.

W zaniku występują one na Radziejowej oraz w paśmie Jaworzyny, jak podaje W. Kubijowicz. Ponadto jeszcze jeden szałas niecytowany w pracy Kubijowicza istnieje na Zimnem (Dubne). Dalej na wschód aż do przełęczy Łupkowskiej żadnego szałasu tego typu nie spotyka się.

3) Budy (szopy) na bydło.

We wsiach łemkowskich, leżących w paśmie Beskidu Niskiego występuje w zanikającej, a odmiennej formie osadnictwo sezonowe. Główne jego centrum znajduje się na terenie powiatu Gorlickiego i Jasielskiego. Wsi łemkowskie są zazwyczaj skupionemi łańcuchówkami, zagrody leżą blisko potoku, a więc dna doliny. Pola uprawne ciągną się prostopadłemi pasami na stokach, sięgając aż po grzbiety. Różnica w wysokościach względnych waha się od 200—400 m. Nachylenie stoków jest czasem znaczne, dróg niema żadnych, ścieżki są przeważnie kamieniste. Powyżej pól uprawnych ciągną się pastwiska i zagajniki. Aby nie przepędzać codziennie bydła i owiec z zagrody w górę i z powrotem, buduje się przy górnej granicy pól uprawnych (a dolnej pastwisk), budy, w których bydło pozostaje na noc latem (od połowy maja do połowy września), nie męcząc się chodzeniem, a zarazem w górze gromadzi się obornik cenny dla lichej, górskiej gleby.

Ilość tych bud ostatnio bardzo zmalała (opałowe od lat przedwojennych), pomimo to jednak w kilku wsiach (Bartne, Przegonina, Świątkowa, Świerzowa i t. d.) zachował się zwyczaj zajmowania bud jednego roku po jednej stronie doliny, a przenoszenia się na przeciwny, w roku następnym. Zanikająca ta forma (dziś mało zrozumiała) osadnictwa sezonowego jest zapewne formą szczątkową, dawniej silnie tu rozwiniętego, świadczy o tem na obszarze Łemkowszczyzny żywa dawna tradycja potężnej gospodarki pastersko-hodowlanej. Potwierdzają to wsie lokowane na prawie wołoskiem (Uście Ruskie — 1512 r. Smerekowiec — 1526 r.) przywileje Stefana Batorego na masowy ubój baranów (Rychwałd), opowiadanie o wielkich ilościach (setkach) owiec, o pędzeniu ich do Nowego Sącza, Gorlic, Tarnowa i na Węgry, płoty koszarowe we wsi, liczne stajnie dla owiec, dalej strój ludowy, w którym główną rolę odgrywało wyrabiane na warsztatach sukna, a zbijane w foluszach. (Świątkowa, Desznica). Forma to żywo przypomina szałaśnictwo spotykane w Beskidzie Małym, nad Sołą. Podobne również są warunki geograficzne obu grup górskich. Podobna jest fizjognomja szałasów, a nawet użycie kamienia polnego do budowy ścian (Magóra Wątkowska nad Wapiennem), trudno więc takie same prawie formy, a zarazem tak charakterystyczne nie związać z sobą. Oryginalne jest tu użycie do pokrycia bud (szałasów) słomy, co wynika z małej stosunkowo wysokości ich położenia, a zarazem dostatecznej ilości słomy żytniej. Szałasy te poza granicami powiatu Jasielskiego, aż do przełęczy Łupkowskiej zasadniczo nie występują z wyjątkiem wsi Kamionki w Sanockiem.

Fakt występowania analogicznej formy osadnictwa sezonowego w Beskidzie Niskim i Małym pozwala na przypuszczenie, iż nie są to formy przypadkowe i niezależnie od siebie zwłaszcza, że na obszarze łączącym te dwie grupy górskie występuje osadnictwo sezonowe w różnych formach. W górach wysokich zachowało ono pełną formę, natomiast w mniejszych, jakimi są Beskid Mały i Niski, tylko szczątkową. To wszystko upoważnia nas do przypuszczenia, iż forma ta gospodarki, związana jest z dawnym prądem osadniczym wołoskim.

Jan Marszałek, VIa.

Pieśni ludu łemkowskiego.

Tak jak w pieśniach ludu polskiego jest także u Łemków dużo piosenek, których cechą podstawową jest tradycja. Piosenki te przechodzą z ust do ust, z pokolenia w pokolenie, nie opierają się o tekst pisany czy drukowany. Piosenki są przekazywane drogą pamięciową, przeto jest każda prawie piosenka zmienna czy w słowach czy nawet w melodji. Niewiadomo kto tworzył te piosenki, czy jaki wędrowny śpiewak, może ktoś we dworze, a może nawet utalentowany wieśniak?

Nie można powiedzieć, aby ludowe piosenki łemkowskie tworzyli jedni ludzie, lecz śmiało możemy je nazwać zbiorową twórczością ludu. Oczywiście, ktoś pierwszy musiał ułożyć parę zasadniczych wierszy pieśni, lecz następnie przekazywana pamięciowo, pieśń się zmienia, uzupełnia, rozszerza, dostosowuje do upodobań innych. Dlatego pieśni, które dziś się śpiewa, są twórczością wielu osób.

Lud łemkowski lubuje się w piosenkach, podobnie jak my Polacy w województwie krakowskim. Piosenki ich mają trochę podobieństwa do piosenek górskich z powodu kukań przy wypasaniu bydła. Na treść piosenek składają się zwyczaje i sceny z ich życia domowego. Lecz jednak całość ma w sobie coś smętnego i żałosnego, nadając słuchaczowi dziwnie rzewny nastrój. Uroczo wygląda, gdy wśród ciszy wieczornej słyszy się ich śpiew pełen tęsknoty do czegoś oddawna upragnionego. Człowiek, który słyszy przypadkowo ten piękny śpiew, poprostu jest tak zasłuchany, że chętnie poświęciłby kilka nawet godzin dla dalszego słuchania tego uroczego śpiewu.

Łemkowie są bardzo przywiązani do swych gór i lasów, te też słychać nieraz wieczorami śpiewy pastuchów, którzy przy ogniskach na wysoko położonych miejscach nad wsią, siedząc, wyśpiewują swe piosenki o pięknym krajobrazie przy wtórze skrzypiec i fujarek. Gdy w czasie sezonu zbierania lnu młode dziewczęta w piękny wieczór, wyruszają na wzgórza celem zrywania tej rośliny będącej podstawą tkactwa miejscowego, śpiewają różne śliczne piosenki a wtórują im chłopcy zajęci przy tej pracy również na sąsiednich polach.

Treścią tych piosenek jest przeważnie rozmowa młodych ludzi kochających się, na temat codziennych zajęć na wsi, ich trosk i kłopotów związanych z życiem w górach. Z piosenek tych widać, że serce Łemka jest zazwyczaj pełne dobroci i szlachetnych uczuć Niema w nich wpływu wielkich miast, jak to bywa czasami w piosenkach polskich, niema również wpływu sąsiednich polskich obszarów. Na treść piosenek łemkowskich nie wpłynął również bliski stosunek zaglądających często do ich wiosek Polaków wraz z kulturą polską. Nigdzie w okolicy poza Łemkowszczyzną nie spotyka się piosenek ludowych o treści podobnej do łemkowskich.

Jeżeli chodzi o melodję, to niema najmniejszego podobieństwa między łemkowskiemi piosenkami a piosenkami sąsiedniego obszaru polskiego. Melodje łemkowskich piosenek pochodzą, tak jak cały lud z rozległych przestrzeni i stepów Wołoszczyzny. O ile hukanie i nawoływania oraz przeciągłe dodatkowe zawodzenia towarzyszące piosenkom łemkowskim moglibyśmy porównać z podobnemi objawami w melodjach tatrzańskich, to resztę melodji z rzewnością jej nuty można zaliczyć raczej do kategorji pieśni huculskich.

Pieśni łemkowskie możemy podzielić na pięć najważniejszych rodzajów: 1) Pieśni miłosne i zalotne, 2) Pieśni balladowe, 3) Pieśni rodzinne, 4) Pieśni pasterskie, 5) Pieśni zbójeckie. Przytoczę tu kilka piosenek na dowód, jak prześliczna jest ich treść, sposób ujęcia tematu i wyrażenia tego prostego

ludu. Zebrałem i nuty do tych piosenek,* albowiem dopiero słysząc ich melodję, można ocenić z punktu muzycznego i naukowego.

Przytaczam jedną balladę:

„Oj u noczy o piwnoczy koguty pijały,
Pryjszow Jakym do wdowońky, ludy ne wydały.
Pryjszow Jakym do wdowońky dobryj weczór serce,
A ona mu odpowidała zabyj zinku persze.
Pryjszow Jakym do domońku i stawsia swaryty,
Joho zinka mołodeńka stała ho swaryty". (Wołowiec).

W dalszym ciągu żona prosi męża, aby się nad dzieckiem przynajmniej zlitował, które leży w kołysce. Mąż nie pytając zabija żonę, a dla zatarcia znaków po zabójstwie rzuca ją do pobliskiego stawu.

Pieśni miłosnych i zalotnych jest bardzo wielka ilość. Są one przeważnie śpiewane na weselach i tamże najczęściej przez zdolnych chłopców układane. Ponieważ te pieśni są śpiewane przez młodzież, która przecież zawsze nowym wzorom sprzyja i szuka ich chętnie poza granicami wsi. Prócz pieśni wpływu polskiego są także I pochodzenia ukraińskiego.

Są więc takie pieśni, jak o dziewczynie, która wyraża tęsknotę za kochankiem, który jej nie kocha.

„W nedilu rano, jak sonce wschodyt (Uście Ruskie).
Uż mij mełeńkij pid perkom chodył.
Ked by ja znała, kotra mu dała,
Doraz bym doraz hławyczku stiała.
Hławyczku stiała, w Dunej pustyła
Naj mi ne kochał, naj mi ne lubyt moho fraira".

Są pieśni także zakochanych, pieśni zawiedzionych i inne. Najczęściej są pieśni w rodzaju djalogów. Naprzykład przytoczę jeszcze djalog kochanków.

„Moja fraireczko, wywij mi pereczko,
(2 razy) (Wywij mi zelene), a na piw czerwene.
Czegoż ty ne priszoł jak ja ty kazała,
(Uże twoie pereczko) bystra woda wziała.
Ne jedna rybońka popid mist pereszła,
(Jeszcze ja ne widił), żeby perko nesła". (Wysowa).

Pieśni rodzinne tworzą osobną grupę pieśni, których tematem są dole, lub niedole życia rodzinnego. Często się spotyka piosenki pochwalne czy to dla mężów za ich dobroć dla żon lub odwrotnie. Jest pieśń, w której żona pochwala swego męża.

„Na szto meni szczostia lipszoho
Koły maju muża dobroho
Bo win mene nebje i nełaje
Bo win mene za zinoczku maju". (Smerekowiec).

Pieśni pasterskie śpiewają przeważnie chłopcy i dziewczęta, pasąc bydło lub owce. Są one najprostsze ze wszystkich innych pieśni. Są tu i przekształcenia jakiejś pieśni miłosnej:

*Ze względów technicznych nie może Redakcja przytoczyć nut.

„Moja myła, de ty była wczora?
Oj był ja tam ne było tia doma.
A ja pasła pry Dunaju krowky,
De ne było za sim roczkiw młaczky“. (Uście Ruskie).

Co do pieśni zbójeckich, trzeba zaznaczyć, że są one najstarsze i najciekawsze, lecz teraz powoli zanikają i przestają je już śpiewać. Nie mam żadnej tak ciekawej piosenki zbójeckiej, abym mógł ją tu umieścić.

Widzimy, że Łemki także mają piękne piosenki i dar do układania poezji. Nie tylko my, Polacy, mamy poczucie piękna, lecz także ten lud tak mało nam znany. Wartałoby wysłać na Łemkowszczyznę setki ludzi specjalnie do tego przygotowanych, celem zbierania choćby tylko pieśni. Takie jest ich mnóstwo i takie są oryginalne i ciekawe. Niejaki pan Aleksander Ropicki zebrał nieco tych pieśni, stworzył ludowy chór mieszany złożony z 60 osób i w lutym b. r. wystawił go w Krynickim Domu Zdrojowym, czem wywołał entuzjazm polskiej publiczności i szalony podziw. Czy Koło Krajoznawcze nie zamierza przypadkiem stworzyć podobnego chóru, aby wzbogacić także swoją kasę wycieczkową?

Jan Marszałek, VIa.

Wierzenia i legendy Łemków.

Wierzenia i legendy Łemków są tak samo jak i pieśni ludowe oparte na tradycji. Niema tych wierzeń nigdzie spisanych, lecz opowiadają je ustnie, jedno pokolenie drugiemu. Już dziecku małemu opowiadają rodzice o jakichś tam zaklętych pieniądzach lub strachach. Nieraz wieczorami w zimie, gdy ojciec rodziny jest w dobrym humorze, opowiada swym dzieciom legendy słyszane jeszcze w dzieciństwie. Lecz nietylko rodzice dzieciom, lecz także chłopcy przy wypasaniu owiec i bydła opowiadają np. o błędnych ognikach. Czasem, gdy w niedzielę gromadzą się wieczór chłopcy lub dziewczęta w jednym domu, można być świadkiem, z jakiem zajęciem słuchają starego gospodarza, który z zapałem opowiada niezwykłe historje. Nietylko, że słuchają z zajęciem opowiadania, lecz święcie wierzą, że to jest prawdą i wszelkie dyskusje na ten temat na nic się nie przydadzą.

Na całej Łemkowszczyźnie najwięcej mówią o złych duchach. Każdy starszy człowiek twierdzi, że widział djabła czyli złego ducha. Na ten temat można dużo ciekawych historji opisać, lecz nie mam mówić tylko o samych złych duchach. Wierzą, że gdy zły człowiek umrze, to dusza jest skazana na pokutę na ziemi i straszy ludzi nocną porą, a niektórych ludzi dusi w nocy lub rozbija w domu różne sprzęty. O djabłach opowiadają dziwaczne historje, z których jedną przytoczę opowiadaną w Żdyni (pow. gorlicki). Pewna baba w tej wsi mieszkająca w niedzielę w samą sumę piekła chleb. Trzymając dziecko na ręku, miała już wsadzać chleb do pieca, gdy wtem usłyszała prze-

raźliwy ryk, wydobywający się z pieca. Baba przestraszona bierze różaniec, który jej nagle jakaś nieczysta siła wytrąca. Staje na miejscu jak wryta, widząc djabła przy sobie. Djabeł odpowiada jej przeraźliwym głosem, że uratowało ją od zguby tylko małe dziecko niewinne, które trzymała na ręku.

Płanetników wyobrażają sobie Łemkowie jako starca ze skrzydłami, który jest duchem skazanym za zabójstwo na wieczną tułaczkę po ziemi. Nieraz, gdy są ogromne burze twierdzą, że w powietrzu latają płanetniki wraz z wiecznym żydem, który będzie żył do końca świata. (Banica).

Pan Bóg dał tęczę na to, że już nigdy nie będzie potopu. Z chwilą więc, gdy się tęcza zwana przez nich „ducha" zjawi na niebie, wszyscy wychodzą z domów, radując się, że tęcza pije wodę.

W każdej wsi opowiadają sobie ludzie o zaklętych pieniądzach, które znajdują się w górach. Wierzą w „knycuchów" (rodzaj pewnego nosiciela pieniędzy), które na głowie noszą czerwone czapki i czychają tylko na tą chwilę w nocy, gdy człowiek położy się na wznak w łóżku i zaśnie. Wtedy zeskakują ze swych miejsc, gdzie były ukryte, dusząc danego człowieka. Człowiek zaś, gdy jest sprytny, może mu ukraść czapkę, to „knycuch" wzamian za czapkę przyniesie bardzo dużo pieniędzy, albo zaprowadzi do podziemia, gdzie ile zechcą, to sobie wezmą. (Hańczowa).

Pod każdym domem według nich znajduje się wąż, który przynosi szczęście (Banica koło Nieznajowej). Niektórym zaś ludziom nocną porą ukazują się błędne ogniki, których trzeba się wystrzegać, ponieważ bardzo często prowadzą ludzi do nieznanych im miejsc, skąd niektórzy tylko mogą wrócić (Bartne). Dużo mówią o „topielcach", które mieszkają w bardzo głębokich wodach często niedostępnych, gdzie stał sią już nieszczęśliwy wypadek z powodu zatonięcia jakiegoś człowieka. Dusza takiego „topielca" przybiera zpowrotem ciało, a przebywając w głębinach czyha na kąpiącego się człowieka, aby go wciągnąć do wody. (Wola cieklińska).

Ludzie przeważnie starzy wierzą, że istnieją pewne siły wywoływane przez czarownice, które mogą odebrać mleko, uszkodzić na zdrowiu, albo zupełnie pozbawić życia (działają przy pomocy djabła). Uważają za ciężki grzech, jeżeli jakiś człowiek idzie tyłem, wierząc, że przyczynia się tem djabłu do zwycięstwa nad jego duszą. (Pętna).

Bardzo dużo ludzi wierzy w zabobony. Jeżeli trwa susza bardzo długo, idą trzy dziewki nago z wodą w ustach na granicę swej wsi i przez trzy razy z wsi do granicy, wierząc, że będzie deszcz. (Żdynia)

Na całej Łemkowszczyźnie w swój sposób leczą „uroki". Te sposoby ludzie jednej wsi utrzymują w tajemnicy, aby wieś druga o tem nie dowiedziała się. Udało mi się zdobyć bardzo ciekawy sposób leczenia „uroków" we wsi Małastowie. Niekiedy, gdy ktoś z rodziny dostanie „uroków", wtedy matka „miluje uroki", biorąc wodę z krzyżujących się rzek, przynosi do domu, do której wsypuje „zwaracyj" kamienie. Następnie wymawia kilka słów (rodzaj modlitwy), bierze trzykrotnie wodę do ust i spluwa spowrotem.

Wkońcu kamienie wyrzuca na cztery strony domu, a tak sporządzoną wodę chory macza sobie głowę i pije dwie łyżki.

Przytoczyłem tutaj kilka najciekawszych faktów zebranych ze swoich wędrówek w powiecie gorlickim. Już przytoczone fakty mówią nam, iż Łemki żyją pełnem życiem duchowem i zdala od kultury, a chociaż ogromnie trudno jest zdobyć od nich jaką wiadomość z ich wierzeń czy pojęć, bo wstydzą się i ukrywają przed obcymi swoją duszę, to jednak ich świat duchowy warto poznać i opracować.

Marjan Nayda, Vb.

Coś o Łemkach.

Łemki !!! Oto zagadnienie, które wysunęło się w ostatnich czasach na pierwszy plan po nauce wśród młodzieży gimnazjalnej.

Dotąd widzieliśmy tylko rusinów wiozących drzewo na opał, przypatrywaliśmy się rusinkom, handlującym płótnem ich wyrobu i grzybami. Mało nas obchodziła ich nazwa, ich przeszłość i teraźniejszość. Po rzuceniu hasła „Badajcie Łemkowszczyznę i jej mieszkańców“, patrzymy na całą tę sprawę zupełnie inaczej.

Hasło to zaiteresowało młodzież do tego stopnia, że utworzono na terenie Gimnazjum komisję badań nad Łemkowszczyzną — projekt Koła Krajozn.

Na kilku zebraniach komisji nastąpił podział obszaru Łemkowszczyzny na rejony, w ilości 12, z których kilka w lecie roku 1934 zostało opracowanych dość dobrze. Każdy taki rejon składał się z kilkunastu wsi i przysiółków, zwiedzanych kolejno przez grupę uczniów, mieszkających w większej wsi w centrum rejonu. Uście Ruskie, Gładyszów, Świątkowa, Krępna, Jaśliska, oto ośrodki zainteresowań i prac naszej komisji.

Na pierwszy plan wysunęły się głównie zagadnienia etnograficzne.

Dnia 18 VI. 1934 r. o godzinie 6 rano wyszedłem wraz z trzema kolegami na Łemkowszczyznę, do wsi Świątkowej Wielkiej, która leży 24 km. w prostej linji na południe od Jasła.

Ach! Ileż przygód najrozmaitszych, ileż wrażeń przeżytych podczas podróży, pobytu i powrotu. Czy można je skreślić w kilku wierszach? Nie! Tyle przeżyć, tyle wrażeń można ująć chyba w kilku-tomową książkę podróżniczą o pięknym tytule.

Ale oprócz zbierania wrażeń i przygód celem naszym było opracowanie monografji Świątkowej Wielkiej i okolicznych wsi, wskład której wchodziły poszczególne rozdziały, podzielone na wiele punktów. „Właściwości przyrodzone terenu, przeszłość, ludność, układ sił gospodarczych i społecznych, kultura duchowa“ — to tytuły rozdziałów.

Okolice zamieszkałe przez tych Górali oraz położenie opisywali już poprzednio moi koledzy. Mniej zwracali uwagę na następujące zagadnienia.

Łemki sami zwą się Rusnakami. Są średniego wzrostu, krótkogłowi, o wąskich czołach, fizycznie wątli, leniwi, o niskiej kulturze umysłowej, a niezmiernie ciekawej i głębokiej duchowej. Zajmują się pasterstwem połączonem z szałaśnictwem, które jednak upada. Chów bydła i wypasanie go koło domu bierze coraz więcej górę nad chowem owiec na łąkach i zamykaniem ich w lecie w szałasach. Łemko zwolna z pastucha staje się rolnikiem. Rolnictwo jest prowadzone bardzo prymitywnie. Zajmują się ponadto przemysłem domowym, który służy głównie dla zaspokojenia potrzeb własnych.

Mężczyźni noszą duże kapelusze, z podgiętemi do góry brzegami, czuchy, ze spadającemi na plecy galerjami i długiemi rękawami, serdaki, gunie sukienne i krótkie koszule i spodnie z płótna ich wyrobu. Strój kobiety odznacza się barwnemi haftami, wstążeczkami, kilkoma sznurami korali, które zdobią szyję. Pięknie uhaftowany jest biały czepiec, który mężatki noszą na głowie. Łemki mówią osobną gwarą ruską.

Sama wieś Świątkowa należy do wsi o bardzo małej gęstości zaludnienia 30—50 mieszkańców na 1 km^2. Wieś zwykle jest koło 3 km długa, leży bardzo często w wąwozie. Po obu stronach widać ciągnące się z biegiem wsi wysoko panad nią szałasy pasterskie. Domy stawiane są z drzewa jodłowego, a stodoły, stajnie, szopy ze sosnowego. Są też spichlerze z kamienia, który brany jest z rzeki lub łupany ze skał nadrzecznych. We wsi znajduje się pięć spichlerzy z kamienia a mian. w „Draniówce“ części wsi. Jest też jeden dom murowany „Kooperatywa“, oraz jedno-piętrowy z drzewa. We wsi pięciu kowali i pięć kuźni. Kowale ci to ludzie nie fachowcy, nieegzaminowani, którzy swojego rzemiosła nauczyli się z praktyki. Zaopatrują gospodarstwa w potrzebne narzędzia. We wsi też wyplatają kosze z łoziny. Z jaworowego drzewa robią skrzynie, kołyski, laski. Każdy gospodarz robi gonty, grabie, części do wozu i wszystko, co jest do użytku domowego potrzebne.

Handel przechodzi zwolna z rąk żydowskich w ręce ruskie. Czasem tylko przejeżdża stary żydek ze Żmigrodu i skupuje stare podarte łachy. We wsi rozwinęła się kooperatywa, to jest spółdzielnia rolnicza. Świątkowa słynie ze śpiewu. Jednak nie zachowały się tu piszczałki i fujarki. Starzy opowiadają, że istniały one jeszcze przed wojną. Święta, wesele, uroczystości pogrzebowe i t. d. są związane z przeróżnemi zwyczajami.

Łemki są ludźmi zabobonnemi, wierzą w czarownice, demony i t. p. Podam jeden zabobon najbardziej nadający się do teraźniejszych czasów. Wierzą bowiem, że kto posiada zaklęte pieniądze, to chociaż je ciągle wydaje, to mu się zawsze wracają do kieszeni.

Wyrąbują lasy, zamieniają wyręby na pola uprawne. Drzewo wywożą na targi, a nawet docierają do Jasła.

Powrót do Jasła, nastąpił dnia 2 VII. w poniedziałek. Wróciliśmy do Jasła lecz myślą długo jeszcze błądziliśmy po górach i dolinach, lasach i polach. Bo powróciliśmy z myślą, że im więcej kraju naszego poznamy, tem więcej go ukochamy!



Fot. J. Wanic. Cerkiew w Żydowskiem.

Adam Roliński, VIa.

Pogranicze polsko-łemkowskie.

Łemkowszczyzna w regjonie jasielskim zajmuje około 1/3 część powierzchni. Przeszło 8 tysięcy Łemków zamieszkuje górzysty, południowy cypel powiatu. Wystarczy przejść się kilkanaście kilometrów na południe, aby usłyszeć charakterystyczną dla ucha gwarę łemkowską. Wsie łemkowskie graniczą bezpośrednio z polskiemi, a przytem bardzą różnią się od nich, jeśli nie pochodzeniem nazwy, to odrębną kulturą duchową. Łemki bowiem posiadają bardzo oryginalne wierzenia i zwyczaje, czy też zabobony. Dusza Łemka przebija się w jego piosenkach o różnem zabarwieniu.

Już na pierwszy rzut oka widzi się grubą różnicę zachodzącą pomiędzy wsiami polskiemi a łemkowskiemi. Mimo że zdarzają się wypadki łączenia się bezpośrednio gospodarstw polskich z zabudowaniem Łemków jak np Cieklin łączy się z Wolą Cieklińską, a Zawadka z Pielgrzymką to jednak u Łemków wszystkie budynki gospodarcze znajdują się pod jednym dachem, polskie zaś gospodarstwa są rozbite na 2—3 budynki. Pozatem cywilizacja i miasto mają większy wpływ na polskie wsie, gdzie przykładem są dachy kryte blachą i domy murowane, podczas gdy chaty łemkowskie są kryte strzechą lub gontem. Kiedy wydrapiemy się na jakąkolwiek najbliższą górę, to zobaczymy, że łemkowskie osiedla są długie, szare, a polskie rozpruszone ze świecącemi się do słońca dachami. W polskiej wsi wznosi stę smukła wieża kościoła, a zaraz o jaki kilometr dalej ale już w łemkowskiej wsi stoi w zaciszu otulona rozłożystemi dębami i lipami stara cerkiew.

Wsie takie leżące blisko siebie jak np. Cieklin i Wola Cieklińska ulegają wzajemnej asymilacji. Łemek z Woli Cieklińskiej będzie mówił dobrze po polsku, będzie więcej intellektualnie rozwinięty, niż inny z wsi dalszych, nie będzie także zabobonnym, choć pobożnym i t. d. We wsiach łemkowskich w głębi leżących spotyka się bardzo często woły w zaprzęgu we wsiach sąsiadujących z polskiemi stają się one jednak rzadkością, a do orki używa się koni. Skutkiem asymilacji niektórzy biedniejsi polacy gospodarze w dnie powszednie chodzą w charakterystycznych dla górali ruskich kierpcach Mimo ak bliskiego sąsiedztwa różnica w typach i ubiorach jest bardzo wielka. Gdy postawimy obok Polaka Łemka, to Polak zawsze będzie go przewyższał i wzrostem i budową ciała. Przy postawnym Polaku typowy Łemek bardzo marnie wygląda. Lecz także i ubiory podkreślają dużą różnicę. Łemek nigdy nie rozstaje się ze zgrzebną koszulą, a nawet w niedzielę bardzo znikomy procent Łemków, a to przeważnie młodzież męska pokazuje się w miejskich ubraniach. Polaka natomiast widzi się czy w niedzielę czy w dnie powszednie w miejskim stroju, a to zjawisko trzeba położyć na karb urbanizacji, która w chłopach polskich ma podatniejszy grunt, niż w Łemkach.

Nietylko mężczyźni, lecz także kobiety łemkowskie jako typy nieznane przedstawiają się z bardzo ciekawej strony. W przeciwieństwie do kobiet polskich, mają one wysokie czoło. A ukształtowanie twarzy oraz wzory, które noszą na głowie i górnej części ciała pogłębiają różnicę dzielącą od siebie te dwie warstwy ludu. Wreszcie sam krajobraz stanowi granicę, bo gdzie są góry, tam są rozrzucone szałasy, i na połoninach wypasają bydło i owce, a gdzie znajdują się owce, tam żyją i Łemki.

Mieczysław Trzeciak, Ia.

Moja ostatnia wędròwka.

Ułożona wycieczka na Łemkowszczyznę doszła wreszcie do skutku dnia 16 kwietnia. Przed południem o godzinie 12 pożegnaliśmy się z Jasłem i po 8 godz. marszu dostaliśmy się do Klimkówki o godz. 8 wieczorem. Zjadłszy kolację o godz. 10 poszliśmy na spoczynek do stodoły.

Rano udaliśmy się na miejsce t. j. do Wulki, wsi łemkowskiej. Wieś ta oddalona jest od Klimkówki o 3 km. to też po krótkim marszu przez Suchą Górę 617 m. n. p. m. dostaliśmy się na miejsce. Wieś mała, położona na stoku zbocza, liczy zaledwie 28 domów krytych przeważnie blachą. Wieś ta nigdzie nie jest znana, lecz kryje w sobie wiele ciekawych zagadnień geograficznych. Ludność wsi trudni się rzeźbiarstwem. Figury wykonane wywożą do Iwonicza, Lwowa, a nawet Warszawy. Figury te rzeźbią z drzewa lipowego, które suszy się przez całą zimę. Koszta jednej figury dochodzą do 100 zł. Pozatem kwitnie tu bardzo pasterstwo. Urodzajne łąki pokryte górską trawą, zalegają stada baranów i owiec. Z przemysłu domowego kwitnie tu wyrób płótna t. zw. zgrzebnego czyli szarego, z którego robią koszule. Mężczyźni chodzą w grubych „cuchach“ własnego wyrobu koloru bronzowego.

O dzieci nie dbają, jedynie ubierają je w koszule z tegoż płótna. Ludność naogół życzliwa. Domy budują z drzewa, które maluje się ropą naftową, jest jej w okolicy dużo ze względu na wiele kopalń naftowych. We wsi Klimkówce znajdują się trzy Towarzystwa naftowe: „Galkar“, liczący 28 szybów wszystkich czynnych, „Ostoja“ licząca 18 szybów i „Iza“ licząca trzy szyby. Kopalnia „Ostoja“ dostarcza wszystkim okolicznym wsiom nafty.

Wieś Wulka nie posiada cerkwi, tylko ludność chodzi do Baucianki oddalonej od Wulki o 7 km. Ludność bardzo religijna, to też na każdym kroku spotykamy krzyże przydrożne i kapliczki.

Po dwudniowym pobycie w Wulce zawędrowaliśmy do wsi Baucianki. Wieś położona w dolinie liczy 47 domów, z tego 32 kurnych chat. Ludność mniej kulturalna, niż we Wulce. Domy budowane z drzewa, przeważnie kurne o podwójnych ścianach. Między jedną a drugą ścianą jest poukładane drzewo lub suche liście. Cerkiew zabytkowa w Bauciance miała powstać w XIV. wieku i posiada piękne obrazy. Cerkiew składa się z 2 naw. Pierwsza jest nawa główna, gdzie przychodzą się ludzie modlić, a druga, gdzie ksiądz (pop) odprawia nabożeństwo. Na ścianach cerkwi wiszą obrazy z nieodcyfrowanem pismem, zaś sufit jest zupełnie goły, ze zwykłych desek. Po wojnie światowej wielu mieszkańców wioski wyemigrowało do Ameryki, bo około 50 osób. Emigranci poprzysyłali różne pamiątki, które zawieszano na ścianach. Obok cerkwi znajduje się cmentarz katolicki razem z ruskim. Jest to cmentarz nowy, liczący zaledwie 40 grobów, przeważnie ruskich.

Po 2 dniowym pobycie w Bauciance wróciliśmy przez Lubatową, Duklę, Żmigród i Osiek do Jasła. Na zakończenie niech nam będzie wolno podziękować Ks. Proboszczowi w Klimkówce Władysławowi Kulczyckiemu i P. Inż. Dąmbskiemu za gościnne przyjęcie.

List z „Daru Pomorza”.

Przytaczamy tu wyjątki listu, jaki napisał Jan Preisner dawny uczeń naszego zakładu, do p. Prof. Ludwika Krajewskiego, który nam łaskawie zezwolił na niniejszy druk. List ten pisany jest z Honolulu, gdzie bawił nasz okręt szkolny „Dar Pomorza“ przez dłuższy czas.

REDAKCJA.

...„Po wyspach Kanaryjskich zawinęliśmy do portu Mindello na wyspach Zielonego Przylądka. Mindello leży na wyspie św. Wicentego i jest małą mieściną zamieszkałą przez murzynów. Sam port otaczają zewsząd nagie wysokie szczyty skalne, nad którymi unoszą się całemi stadami sępy. Jeden ze szczytów ma kształt głowy ludzkiej, przypominający z portretu głowę Prezydenta Wilsona, stąd nazwa szczytu „Głowa Wilsona“. W samem mieście Mindello niema nic ciekawego do widzenia. Poza kościołem i pocztą zbudowaną na wzór europejski, stoją w Mindello małe murzyńskie domki bez

drzwi. Niejeden taki niski domek służy za szkołę, w której można było zauważyć z ulicy uczących się murzynków, siedzących w małych ławeczkach i bardzo szczupłego, wychudłego i bezzębnego nauczyciela, piszącego na tablicy o połowę mniejszej od naszej szkolnej u nas w Polsce.

Ulice w Mindello szerokie wykładane dużemi kamieniami i posypane piaskiem, którego deszcz — jak się dowiedziałem — nie zrosił od kilku lat. Na ulicach spotyka się dużo ociężałych od gorąca psów, które nigdy nie szczekają. a na nas Polaków to nawet oczu nie podnoszą, by się nam przypatrzeć. Niedaleko za miastem ciągną się plantacje bananów, winogron, rosną pomarańcze, których za kawałek mydła toaletowego, można dostać od murzynów 50 sztuk.

Z Mindello płyniemy do Santo Domingo. Na wybrzeżu przy wejściu do portu stoi rozbity przez tornado w r. 1930 olbrzymi 4 kominowy i 4 kotwiczny pancernik. Na wysokim brzegu portu stoją jeszcze szczątki rozwalonych domów z czasów walk napoleońskich, a w wodzie na wybrzeżu leżą zardzewiałe lufy i kule armatnie. Kolumb odkrył najpierw wyspę Haiti i przybył do Santo Domingo powtórnie po pierwszym odjeździe, gdzie zmarł i gdzie leżą jego zwoki. Dom, w którym Kolumb mieszkał, jeszcze się dzisiaj znajduje. Fotografja jego statku z krzyżem na żaglach znajduje się w muzeum narodowem. Z czasów walk Legjonów polskich pozotał w Santo Domingo cmentarz gdzie leży dziad jednego z oficerów „Daru Pomorza", kpt. Rowiński.

Ze San Domingo płyniemy do Colonu. To już Ameryka Środkowa. Pięknie przedstawia się tutaj roślinność podzwrotnikowa. Przepływamy blisko zalesionego brzegu. Widać bawiące się i skaczące po konarach drzew małpy drobnego gatunku i różnokolorowe, krzykliwe papugi. Jedną z takich małp nabyliśmy w lolonie i mamy na statku. Przy wjeździe do portu spotykamy olbrzymi krążownik amerykański, służący do obrony kanału Panamskiego. Wielu marynarzy tego krążownika to Polacy, którzy zwiedzili nasz statek i widocznie dobrze się tu czuli, bo nas codziennie odwiedzali. Między innymi zjawił zjawił się na „Darze Pomorza" Polak z Gdyni. niejaki Kagner, który który wyjechał przed dwoma laty w podróż dookoła świata na własnym jachcie. W podróż wybrał się sam jeden i sam przepłynął przez Antlantyk. W Panamie wziął sobie drugiego Polaka, z którym wyruszy w dalszą drogę do Australji. „Dar Pomorza" udzielił mu pomocy, bowiem zapłacił mu przejazd przez kanał Panama i zaopatrzył w żywność. Z Colonu leżącego z półn.-wschodniej strony Ameryki Środ. płyniemy przez kanał Panama. Przejazd przez kanał trwa 8 godzin. Jest urządzony w ten sam sposób, jak kanał bydgoski t. zn. mają tu zastosowanie śluzy. Śluz takich jest 7. Za temi śluzami jest naturalne koryto, w które wpłynęła woda po przekopaniu miejsc wyższych i zastosowaniu śluz. 6 lokomotyw prowadzi statek przez kanał. Koryto Kan łowe jest bardzo urozmaicone. Tu i ówdzie leżą wysepki pokryte bujną roślinnością. Przepływając koło jednej z nich, zauważyliśmy dwa pluskające się krokodyle. Na brzegach dają się zauważyć kopce moskitów, które są plagą Panamy. My zażywaliśmy przez parę dni 3-razy dziennie chininę

dla zabezpieczenia się przed malarją. Po parogodzinnej jeździe przybywamy do Panamy. Parę km przed Panamą spotykamy drewniane czerwone domki bez okien, zbudowane symetrycznie według jednego wzoru, stojące na wysokich palach, podobne do tych, które budował pierwotny człowiek dla zabezpieczenia się przed zwierzętami. To mieszkanie Indjan, ludzi niskiego wzrostu, o podłużnych rysach twarzy i orlich nosach.

Panama to typowe amerykańskie miasto z amerykańskiem tempem, ruchem samochodowym i reklamami świetlnemi. Wszyscy się śpieszą, huczą maszyny i fabryki, wszystko pracuje. Od czasu zniesienia prohibicji jedyną wadą Ameryki jest to, że nadmiernie pije. Panama jest to jedyna część Ameryki, gdzie się mieszkańcom wszystkim dobrze powodzi i gdzie można znaleść pracę. Z powodu dobrych stosunków napływa coraz więcej ludzi do Panamy. Główną rolę w tutejszych stosunkach odgrywa pieniądz. Nie ten ma poważanie i szacunek, kto inteligentniejszy, kto ma wykształcenie ale ten, kto ma pieniądze i umie robić interesy. Wiele innych ciekawych rzeczy dowiedziałem się w Panamie o tamtejszych stosunkach od Polaka ze Lwowa, przedsiębiorcy poławiania pereł pracującego na zach. wybrzeżach Ameryki, począwszy od Panamy do Kalifornji.

Pewnego dnia wieczorem wyruszamy z Panamy i wpływamy na Ocean Spokojny. Zaszło już słońce i zapadła noc W dali na wybrzeżu zabłysło światło latarni. Dowiadujemy się od Komendanta, że to latarnia w Ospinwal, miejscowość leżącej w pobliżu Panamy, którą opisywał Sienkiewicz w swej noweli. Tutaj na Pacyfiku pokazały się nam poraz pierwszy kaszaloty czyli odmiany wielorybów. Po tygodniu przybyliśmy na odludne wyspy Galapagos sławne z ogromnych żółwi. Wieziemy z sobą kilka żółwi, każdy o wadze 28 kg. Na wybrzeżach wyspy żyją całe masy raków różnego gatunku, uciekające z niezwykłą szybkością na widok człowieka. Na Galapagos t. j. w strefie równikowej żyją foki. Żyją, bo mają do tego warunki, gdyż płynie tutaj zimny prąd Peruwiański. Upolowaliśmy 6 sztuk, z których zdjęto skóry i wysuszono. Mieliśmy parę młodych żywych sztuk na statku, ale w obawie, że zdechną w podróży odwieźliśmy je na ląd. Po 30 dniach podróży z Galapagos przybyliśmy na wyspy Hawajskie do Honolulu. Na dworcu morskim przy molo zalegli wszystkie miejsca Polacy służący w armji ameryk. Polacy cywilni, potem Hawajczycy, Japończycy i Chińczycy. Polacy zgotowali nam owacyjne przyjęcie, zapraszali na rewje, do teatru, urządzili wspaniały bal. Prześlicznie przedstawia się wyspa Oahu, na której leży Honolulu, Panuje tutaj wieczna wiosna, stała pogoda, a tylko od czasu do czasu przelotne deszcze. Jest to miejsce letniskowe miljonerów ameryk. i artystów z Holbywood. Dlatego w Honolulu panuje drożyzna i jest najdroższem miastem na świecie. Liczy ono 160 tys. mieszkańców. Wszędzie przepych, elegancja, które jeszcze zwiększają swą wytwornością bogaci Japończycy. Szczególnie pięknie wygląda Honolulu wieczorem, gdy miasto jest oświetlone, wszędzie świetlne kolorowe reklamy na sposób amerykański. ruch samochodowy, ulice asfaltowe, pięknie się świecą, iak czarna cerata. Tubylców Hawajczyków jest mało. Są średniego wzrostu, bruneci, dobrzy pływacy zapuszczający się daleko w morze za odchodzącym statkiem, gdzie czekają, aż im ktoś rzuci do wody monetę którą z niezwykłą szybkością chwytają. Hawajki znów pięknie śpiewają i grają na gitarach i ukulele. Prawdę powiedziawszy, zrobiło na nas wrażenie Honolulu, tak że się poprostu nie chciało stamtąd odjeżdżać...“

Konkurs.

Zarząd Koła Krajoznawczego im. Prof. Ludomira Sawickiego Uczniów Państwowego Gimnazjum w Jaśle, OGŁASZA



KONKURS



na opis wycieczki krajoznawczej po Polsce.

WARUNKI:

Do konkursu może stanąć każdy uczeń lub uczennica szkoły średniej.

Wycieczkę można urządzić pieszo lub z użyciem kolei, roweru, kajaku, samotnie lub w towarzystwie osób starszych albo kolegów.

Trasa jest dowolna i może wynosić zarówno 30 jak 300 km, byleby była opisana i przedstawiona dokładnie.

Opis ma zawierać przedstawienie zwiedzanych krajobrazów, zabytków, wsi, ludności, stosunków gospodarczych, czy kulturalnych

Do opisu należy załączyć mapkę własnej roboty całej marszruty z wykazaniem noclegów i postojów.

Pożądane są fotografje i rysunki dołączone do opisu.

Rozmiary pracy mają wynosić od 5 do 15 stron druku w „Mł. Geografie"

Praca nadesłana ma być napisana po jednej stronie papieru.

Praca ma być zaopatrzona w godło, w zamkniętej zaś kopercie zawierać imię, nazwisko i adres autora.

Termin nadsyłania prac 1 października 1935 r.

W skład Sądu Konkursowego wejdzie kilka osób z Grona Profesorskiego naszego Zakładu.

Jako nagrody naznaczamy: plecak, maszynkę turystyczną, oraz kilka prenumerat rocznych „Mł. G."

